Bunt w Pierwszej Twierdzy

Bunt w Pierwszej Twierdzy

pióra
Maveusa Cie



Powiedziałeś mi, że jeśli jej brat wygra, to ona będzie siostrą króla Wayrest i Reman będzie chciał ją zatrzymać ze względu na koneksje. Ale jej brat Helseth przegrał i razem ze swoją matką uciekł z powrotem do Morrowind, a Reman ciągle jeszcze nie zostawił jej, by ożenić się ze mną. Lady Gialene mocno i powoli zaciągnęła się hookah, i dmuchnęła smoczym oddechem tak, że zapach kwiatów wypełnił komnatę. „Kiepski z ciebie doradca, Raelu. Mogłam spędzić ten czas romansując z królem Przystani Obłoków albo Alinoru, a nie z przeklętym królewskim małżonkiem królowej Morgiah".

Rael wiedział, że nie powinien urażać próżności damy sugestią, że być może król Pierwszej Twierdzy zakochał się w swojej dunmerowej królowej. Zamiast tego dał jej parę minut na spoglądanie z balkonu na pałace starożytnej stolicy. Księżyce świeciły jak kryształy nad głęboko szafirowymi wodami Morza Abecejskiego. Panowała wieczna wiosna. Świetnie rozumiał, dlaczego lady Gialene wolałaby tron tej ziemi od tronu Przystani Obłoków czy Alinoru.

Wreszcie odezwał się: „Lud jest po twojej stronie, pani. Nie podoba im się pomysł, że remanowa mroczna elfka miałaby rządzić królestwem pod jego nieobecność".

„Zastanawiam się, czy gdyby król nie wyrzekł się królowej dla koneksji, to czy ona sama nie poddałaby się ze strachu. Ze wszystkich ludzi w Pierwszej Twierdzy, komu najmniej podobają się dunmerowe wpływy na dworze?"

„Czy to podchwytliwe pytanie? - spytał Rael. - Mnichom Trebbite, rzecz jasna. Ich credo to od zawsze 'czysta altmerowa krew na Summerset', a już zwłaszcza w rodzinach królewskich. Jednak, milady, słabi z nich sojusznicy".

„Wiem" - powiedziała Gialene, z namysłem podnosząc hookah do ust. Uśmiechnęła się

leciutko. „Morgiah zadbała o to, żeby nie mieli żadnej siły. Wybiłaby ich do cna, gdyby Reman nie powstrzymał jej ze względu na to, co robią dobrego dla wieśniaków. A co, gdyby nagle okazało się, że mają potężną protektorkę? Osobę, która zna wszystkich na dworze w Pierwszej Twierdzy, główną konkubinę króla? A do tego tyle złota na zakup broni, ile tylko jej ojciec król Skywatch jest w stanie przysłać? Gdyby ich uzbroić..."

„Z poparciem, jakim się cieszą wśród wieśniaków, byliby potężni". Pokiwał głową Rael. „Ale jako twój doradca muszę cię ostrzec: jeżeli postanowisz działać przeciwko Morgiah, musisz grać, by wygrać. Morgiah odziedziczyła wiele z inteligencji i zaciętości swojej matki, królowej Barenziah".

„Dowie się, że jestem jej wrogiem, dopiero wtedy, gdy będzie już za późno". Wzruszyła ramionami Gialene. „Jedź do klasztoru Trebbite i przywieź brata Lylima".

Przez dwa tygodnie do Remana docierały wieści o rosnącym wśród wieśniaków sprzeciwie wobec obecności na dworze Morgiah, nazywanej „Czarną Królową". Wszystko to jednak słyszał już wcześniej. Jego uwagę przykuwali piraci na Calluis Lar, małej wyspie niedaleko wybrzeża. Ostatnio stali się zbyt zuchwali w swoich atakach na królewskie barki. Postanowił ich zmiażdżyć atakiem niemal wszystkich swoich sił, na czele których miał zamiar stanąć osobiście.

Kilka dni po wyjeździe Remana ze stolicy wybuchła rewolta Mnichów Trebbite. Ataki były świetnie skoordynowane i przeprowadzone bez ostrzeżenia. Szef straży nie czekał, aż zostanie zapowiedziany - wpadł do komnaty sypialnej Morgiah przed pokojówkami i służącymi.

„Moja pani - powiedział. - To rewolucja".

Lady Gialene nie spała, kiedy Rael przeniósł jej te same wieści. Siedziała przy oknie, paląc hookah i patrząc na płomienie pożaru na jednym z odległych wzgórz.

„Morgiah jest na spotkaniu z radą - wyjaśnił. - Z całą pewnością mówią jej, że za powstaniem stoją Mnisi Trebbite, a siły buntowników dotrą do bram miasta przed rankiem".

„Jak duża jest armia buntowników w stosunku do pozostałych w stolicy sił królewskich?" - spytała Gialene.

„Przewaga jest po naszej stronie - powiedział Rael. - Choć może nie jest tak druzgocząca, jak się spodziewaliśmy. Zdaje się, że wieśniacy lubią się uskarżać na swoją królową, ale nie mają ochoty na udział w buncie. Armia składa się przede wszystkim z samych mnichów i najemników wynajętych za pieniądze twego ojca. Z jednej strony to nawet lepiej - są bardziej profesjonalni i lepiej zorganizowani niż banda pospólstwa. Stanowią właściwie prawdziwą armię. Mają nawet swoich trębaczy".

„Jeśli to nie przerazi Morgiah na tyle, żeby się poddać, to nic tego nie zrobi". Uśmiechnęła się Gialene, wstając z fotela. „Biedactwo musi się wić ze zmartwienia. Muszę udać się do niej i nacieszyć tym widokiem moje oczy".

Widok Morgiah wychodzącej z posiedzenia Rady rozczarował Gialene. Jak na osobę, która została wyrwana ze snu bladym świtem przez okrzyki rewolucjonistów i spędziła ostatnie kilka godzin na naradzie z przywódcami swoich skromnych sił - wyglądała przepięknie. W jej czerwonych oczach błyszczała duma.

„Królowo - zawołała Gialene, zmuszając się do łez. - Przybyłam, kiedy tylko się dowiedziałam! Czy wszyscy zostaniemy zabici?"

„Bardzo możliwe" - odparła po prostu Morgiah. Gialene próbowała wyczytać coś z wyrazu jej twarzy, ale kobiety, a zwłaszcza cudzoziemki, były dla niej większą zagadką, niż altmerowi mężczyźni.

„Nienawidzę samej siebie za to, co powiem - odezwała się Gilane. - Ale skoro przyczyną ich gniewu jesteś ty, pani, to być może, gdybyś zrezygnowała z tronu, uspokoiliby się. Zrozum proszę, królowo, że mam na myśli jedynie dobro kraju i nasze życia".

„Rozumiem ducha twojej sugestii". Uśmiechnęła się Morgiah. „Rozważę to. Wierz mi, sama o tym myślałam. Ale nie sądzę, żeby miało do tego dojść".

„Czy masz plan obronienia nas?" - spytała Gialene, wykrzywiając twarz w grymas, o którym wiedziała, że robił wrażenie dziecięcej nadziei.

„Król zostawił z nami kilkudziesięciu magów bitewnych - powiedziała Morgiah. - Zdaje mi się, że buntownicy uważają, iż mamy tu tylko straż pałacową i kilku żołnierzy. Kiedy

dotrą do bram i zostaną tam powitani falą ognistych kul, mam wrażenie, że stracą serce do walki i wycofają się".

„Ale czy nie mogą się jakoś zabezpieczyć przed takim atakiem?" - spytała Gialene głosem pełnym troski.

„Oczywiście, że tak, ale pod warunkiem, iż wiedzieliby o naszym pomyśle. Ale w takiej zbieraninie buntowników raczej nie znajdzie się dość magów o umiejętnościach z dziedziny Przywracania, dzięki którym mogliby ochronić się przed zaklęciami, ani z dziedziny Mistycyzmu, by odrzucić czary ku naszym magom. To byłby najgorszy możliwy scenariusz, ale nawet jeśli są na tyle dobrze zorganizowani, by mieć w swoich szeregach mistyków - i to w wystarczającej liczbie, by odrzucić tyle zaklęć - to tego się po prostu nie robi. Żaden strateg nie doradziłby takiej obrony podczas oblężenia, chyba żeby wiedział dokładnie, z czym się spotka ze strony obleganych. A oczywiście, kiedy pułapka już zadziała". Mrugnęła Morgiah. „Za późno na zaklęcia".

„Niezwykle sprytny pomysł, Wasza Wysokość" - powiedziała Gialene, szczerze pod wrażeniem.

Morgiah udawała się na spotkanie z magami. Gialene pożegnała ją uściskiem. Rael czekał na nią w pałacowych ogrodach.

„Czy wśród najemników są Mistycy?" - spytała szybko.

„Owszem, kilku - odparł Rael, zdziwiony pytaniem. - W większości wyrzuceni z Zakonu Psijic, ale znają się na magii na tyle, by rzucić podstawowe zaklęcia".

„Musisz wykraść się za bramy i powiedzieć bratu Lylimowi, żeby kazał im objąć zaklęciem odbijającym wszystkich żołnierzy z pierwszych linii, zanim zaatakują" - powiedziała Gialene.

„Dziwaczna strategia" - żachnął się Rael.

„Wiem, głupcze - na to liczy Morgiah. Magowie bitewni będą czekać, aby powitać naszą armię gradem kul ognistych".

„Magowie? Myślałem, że król Reman zabrał ich ze sobą na bitwę z piratami".

„No właśnie i przez takie myślenie ponieślibyśmy klęskę - zaśmiała się Gialene. - Idź już!"

Brat Lylim zgodził się z Raelem, że była to dziwaczna, nigdy nie używana metoda rozpoczynania bitwy - rzucania na własną armię zaklęć odwracających. Było to sprzeczne z tradycją, a on, jako Mnich Trebbite, cenił ją ponad wszystko. Nie miał jednak wyboru, zważywszy na to, czego dowiedziała się Gialene od królowej. Jego armia miała niewielu uzdrowicieli; nie można było marnować ich energii na rzucanie zaklęć odwracania.

O świcie armia buntowników znalazła się niedaleko bram Pierwszej Twierdzy. Brat Lylim zebrał wszystkich żołnierzy, którzy mieli podstawową znajomość Mistycyzmu. Którzy potrafili czerpać z pierwotnych wirów i węzłów energii magicznej. Niewielu spośród nich znała tę sztukę dogłębnie, ale ich połączone siły były nie do zlekceważenia. Potężna fala energii magicznej zalała armię, iskrząc, szemrząc, trzaskając i napełniając wszystkich swą siłą. Kiedy dotarli do bram, wszyscy żołnierze, nawet ci o bardzo marnej wyobraźni, wiedzieli, że nie podziała na nich żadne zaklęcie - i to przez dłuższy czas.

Brat Lylim patrzył na swe szeregi z satysfakcją przywódcy, który odparł niezwykle trudny atak niezwykle sprytną metodą. Jednak uśmiech szybko zniknął z jego twarzy.

Na flankach stali nie magowie bitewni, a zwykli łucznicy ze straży królewskiej. Kiedy ich podpalone strzały spadły na atakujących jak czerwony deszcz, uzdrowiciele rzucili się na pomoc rannym. Ich zaklęcia lecznicze odbijały się od ginących. Kiedy atakujący zdali sobie sprawę z tego, co się dzieje, zapanował chaos. Buntownicy rzucili się do odwrotu. Brat Lylim przez chwilę wahał się, po czym sam rzucił się do ucieczki.

Wysyłał gniewne noty do Lady Gialene i do Raela, ale te zawsze do niego wracały. Nawet jego najlepsi agenci nie byli w stanie ustalić, gdzie się podziewali ich adresaci.

Jak się okazało, żadne z nich nie miało doświadczenia w byciu torturowanym, więc bardzo szybko przyznali się do zdrady. Rael został stracony, a Gialene odesłana pod eskortą na dwór swego ojca w Skywatch. Wciąż jeszcze nie znalazła męża. Reman postanowił nie brać już nowej królewskiej konkubiny. Wieśniacy z Pierwszej Twierdzy uważają to kolejne złamanie protokołu za dalszy przejaw złego wpływu Czarnej Królowej i narzekają na to każdemu, kto ma ochotę ich słuchać.

Bunt w Pierwszej Twierdzy

FormId	skyrim.esm:01ACD3
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01ACD3
Editor ID	Book2CommonFirstHoldRevolt
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook03a
Value (gold)	7
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	1266
Leveled lists	12
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.